

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

## Generał Mola zabity

### podczas katastrofy lotniczej

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi o śmierci gen. Mola (jednego z wodzów powstańczych hiszpańskich). Depesza nie określa okoliczności w jakich zginął wódz powstańców, stwierdzając jedynie, iż zabił się w wypadku samolotowym.

RZYM. — Rozgłoszono w Salamance o godz. 19 m. 30 nadsłaną wiadomość, iż samolot, którym gen. Mola, szef armii północnej, dokonywał lotu nad frontem biskajskim, z powodu gęstej mgły w niewyjaśnionych bliżej okolicznościach spadł na ziemię.

Gen. Mola, jego adiutant, 2 oficerowie sztabu generalnego i 2 lotnicy którzy znajdowali się w samolocie, zmarli z odniesionych ran.

VITORIA. — Samolot gen. Mola, którym dowódca frontu północnego podążał do Valladolid, spadł w pobliżu Bri-

viesca. Generał zginął w katastrofie. Zwłoki zniekształcone w straszny sposób niemożliwe do rozpoznania znalezione w odległości 25 mtr. od szczątków samolotu. Rozpoznano je po uniformie i płaszczu generala.

Przyczyny katastrofy, jak twierdzi korespondent Havasy, nie są jeszcze znane.

SALAMANKA. Radio National podaje następujące szczegóły śmierci gen. Mola.

Samolot wystartował z Vitorii o godz. 9-ej, przedzierając się przez gęstą mgłę w kierunku Valladolid. Generalowi towarzyszył płk. Pozas, dwóch innych oficerów i sierżant-pilot.

Aparat rozbił się o górę w odległości 3 do 4 klm. od miejscowości Castón de Peones. Po dwugodzinnym marszu przedstawiciele władz miejscowych odnaleźli samolot do-

szcześnie rozbity. Trzy trupy leżały w odległości 15 mtr. od samolotu, a dwa — 25 mtr.

W Salamance panuje konsternacja. Kupcy pozamykali sklepy, przedstawienia teatralne zostały zawieszane. Wojska powstańcze w kraju Basków domagają się wznowienia ofensywy, w celu uczczenia pamięci płk. Pozas.

BURGOS. Zwłoki gen. Mola sprowadzono do Burgos i złożono wraz z ciałami innych ofiar katastrofy w kapitanacie miasta Burgos, gdzie odprawiane będą modły aż do pogrzebu.

W nocy do Burgos przybyła wdowa po ś. p. gen. Moli, na ręce której złożył gen. Lopez Pinto kondolencje w imieniu narodu hiszpańskiego.

Gen. Lopez Pinto odbył też konferencję z nowym dowódcą armii północnej gen. Ridel Davilą.

### Z frontu hiszpańskiego

AVILA. — Wojska generala Mija wznowiły natarcie na odcinku Sierra w tym samym miejscu, co w ciągu ostatnich trzech dni. Główne natarcie zostało skierowane na Cabeza. Dwie brygady międzynarodowe zostały prawie całkowicie zniszczone. Bitwa trwała przeszło 3 godziny.

Po stronie powstańczej, według korespondenta Havasy,

### Staruszek wznicił pożar

W Janurkach w pow. postawskim spłonęły zabudowania 10 gospodarzy. Pożar spowodował 80-letni Antoni Janurkiewicz, który okurzał ule.

padło tylko 2 zabitych i około 20 rannych.

AVILA. — Według korespondenta Havasy, straty brygady międzynarodowej, która atakowała powstańców na odcinku Guadarrama wynoszą 1000 zabitych i około 5000 rannych.

Według zeznań jeńców, brygada 21 straciła 80 procent swych efektywów. Z 17-tu żołdaków, które brały udział w natarciu, 5 uległo całkowitemu zniszczeniu, a 5 są niezdatne do użytku.

SALAMANKA. Radio donosi, iż pożary wywoływane przez wojska rządowe wewnątrz Madrytu zdają się przybierać rozmiary niezwykle. Z drugiej strony powstańcy ugasił pożar drzew w Casa del Campo.

MADRYT. Według ogłoszonego wczoraj o godz. 22-ej komunikatu urzędowego na froncie Navacerrada wojska rządowe umocniły swe pozycje, zdobyte w ostatnich dniach.

Na froncie biskajskim odzyskano szczyt Lema. We środę po południu na froncie

środkowym toczyły się ożywione walki. Strącono 6 samolotów powstańczych. Jeden aparat rządowy został zniszczony.

Radio komunikuje, że wczoraj po południu powstańcy przypuścili kontratak na szczyt Lema, lecz zostali odparci i musieli cofnąć się o 12 klm., ponosząc przy tym znaczne straty.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że dwaj członkowie załogi krawownika „Deutschland” zmarli w szpitalu w Ibiza z odniesionych ran.

### Wieśniaczka powiła czworaczki

CZERNIOWCE. — W mieście Ivanesti (Besarabia) 35-letnia wieśniaczka Diamanca Rebecca powiła czworaczki. Cała czwórka niemowląt są to chłopcy, którzy zarówno jak matka, cieszą się najlepszym zdrowiem.

### Proces H. Fleischerowej odbędzie się w sierpniu

Do Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynął sporządzony przez prokuratora akt oskarżenia w głośnej sprawie przeciwko Helenie Fleischerowej, współniczce zmarłej Wandy Parylewiczowej i innym.

Akt oskarżenia obejmujący 95 stron pisma maszynowego konkretyzuje szczegółowo winę poszczególnych oskarżonych. Wraz z Hindą vel Heleną Fleischerową zasiadają na ławie oskarżonych: Izidor Fleischer, kupiec z Tarnowa, Estera vel Erna Faerberowa, kupcowa z Krakowa, Józef Hoch-

man, kupiec z Rzeszowa, Józef Hollaender, kupiec z Tarnowa, Samuel Schaeffer, adwokat z Bochni, Arnold Streit, adwokat z Krakowa, Leib Isler, dyskonter z Łączek Brzeskich, Maria Łapinska, właścicielka realności z Krakowa.

Część oskarżonych odpowiadać będzie za udział w związku, który miał na celu interwencję u władz na rzecz zainteresowanych osób.

Druga część odpowiadać będzie za usiłowanie przekupstwa. Rozprawę będzie się spodziewać w sierpniu r. b.

### Angielski projekt ugody nie przewiduje bezpośrednich kroków karnych

LONDYN. — Rząd W. Brytanii znajduje się w stałym kontakcie z rządami francuskim, niemieckim i włoskim, usiłując doprowadzić do powrotu Niemiec i Włoch do komitetu nieinterwencji oraz obmyśleć sposoby uniknięcia w przyszłości incydentów z okrzemami wojennymi, sprawującymi kontrolę.

Przewidują, że na ten temat odbędą się obrady pomiędzy przedstawicielami 4-ech mocarstw, uczestniczących w kontroli morskiej, nie zaś pomiędzy wszystkimi członkami komitetu nieinterwencji, a to w celu szybkiego zlikwidowania powstałego kryzysu.

LONDYN. Rząd brytyjski skierował do Paryża, Berlina i Rzymu konkretne propozycje, dotyczące gwarancji bezpieczeństwa dla okrętów, biorących udział w kontroli wybrzeży hiszpańskich.

Projekt brytyjski zawiera dwie propozycje, które się wzajemnie uzupełniają. Pierwsza polega na utworzeniu w określonych portach hiszpańskich dostatecznie szerokich stref bezpieczeństwa; do których mogłyby zawiązać okręty zlurowane z kontroli.

Strefy te mają być ściśle wyznaczone tak, aby nie zachodziło żadne nieporozumienie co do granicy, wyznaczonej strefy.

Druga propozycja dotyczy wypadków naruszenia bezpieczeństwa okrętów, biorących udział w kontroli morskiej, na odcinkach, na których pełnią one kontrolę, strefach bezpieczeństwa oraz w ogóle

wszelkich zatargów i nieporozumień, jakie mogą wynikać pomiędzy okrętami, pełniącymi kontrolę, a władzami i wojskami hiszpańskimi obu stron walczących.

We wszystkich tego rodzaju wypadkach, W. Brytania proponować ma przeprowadzenie bezzwłocznej wymiany zdań pomiędzy dowódcami odcinków morskich wszystkich 4 mocarstw, biorących udział w kontroli.

Tego rodzaju międzynarodowy organ konsultacyjny miałby za zadanie zbadanie każdego incydentu i opracowanie odpowiedniego raportu z zaleceniami komitetowi nieinterwencji. Wszelka akcja mogłaby być podjęta dopiero na podstawie tego rodzaju zaleceń i w drodze uchwały komitetu.

Projekt angielski nie przewiduje żadnych bezpośrednich kroków karnych.

### Spadek po Wielkim Ojcu Co odziedziczyły córki Marsz. Piłsudskiego

Na Zamku królewskim odbyło się dn. 3 czerwca br. posiedzenie rady rodzinnej, sprawującej opiekę nad dziećmi Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Przedmiotem obrad było ustalenie inwentarza majątku spadkowego po Marszałku.

Majątek spadkowy stanowi: 1) Ośrodek Pikieliszki, w pow. wileńsko-trockim, obejmujący jezioro, obszaru 72 hektarów ornych 3-ej i 4-ej klasy — 34 ha, łąk 3-ej, 4-ej i 5 klasy — 24 ha.

Ośrodek ten nabył Marszałek w drodze zamiany za posiadłość Świętynki, zakupioną w r. 1922.

2) Ruchomości w ilości 5,541 przedmiotów o wartości przeważnie zabytkowej, prze-

kazane do Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

3) Dom w Sulejówku, zbudowany w r. 1933 ze składek wojska.

4) Pożyczka inwestycyjna w kwocie nominalnej zł. 6.000.

5) Książeczka wkładowa Banku Rolnego w Wilnie w kwocie zł. 7.748.

6) Prawa autorskie Marszałka.

Znaczniejszą wartość finansową przedstawiają prawa autorskie, które zrealizowane zostały w dwu wydaniach „Pism zbiorowych”. Przysporzyły one spadkobiercom pewnych za sobów pieniężnych, których część została już użyta na kupno majątności ziemskiej Wulka Pietnikowska w woj. bielskocerkierskiej.

### Merz Braddock — Schmelling nie doszedł do skutku

NOWY JORK. — Jak przewidywano, mistrz świata Braddock nie stawiał się na mecz ze Schmellingiem, wyznaczony na dzień 3 b. m. o mistrzostwo świata.

Wobec powyższego bokserka komisja nowojorska odbyła w czwartek posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Mac Phelana. Po krótkich obradach komisja powzięła następujące orzeczenie:

„Braddock i jego menager Joe Goud zostają skazani na karę pieniężną 1.000 dolarów i zawieszenia na czas nieokreślony”.

Ponadto prezydent Phelan oświ-

adził, że wszystkie bokserkie kontesje w St. Zjednoczonych, a w szczególności komisja bokserka stanu Illinois, gdzie (w Chicago) 22 b. m. odbył się mecz Braddock — Louis, zostały powiadomione o powyższej decyzji komisji nowojorskiej.

Wreszcie prezydent Mac Phelan stwierdził, że gdyby Louis w dn. 22 b. m. wystąpił do walki z Braddockiem, wówczas — podobnie jak Braddock — zostanie ukarany tymi, że wszystkie ringi bokserkie w stanie New York zostaną przed nim zamknięte.



# Proces zabójcy wachmistrza Bujaka

## Zeznania rodziców oraz biegłych

Wczorajszy dzień proces o zabójstwo ś. p. wachmistrza Bujaka wypełniły zeznania świadków, głównie powołanych na okoliczności życia rodzinnego Chaskielewicza, jego charakteru, przeszłości.

Przed sądem staje ojciec oskarżonego, lecek Chaskielewicz. Świadek bardzo słabo włada językiem polskim.

Judka Lejb był jednym z ośmiorga dzieci, a czwartym z

kolei synem. Niczym się nie wyróżniał. Do czasu służby wojskowej był zdrowy. Po wyjściu z wojska skarżył się na głowę. Nic jednak nie mówił o wachmistrzu Bujaku, ani na nikogo nie skarżył się. Zdarzało się, że wychodził z domu i nie powracał przez całe doby. Chodził po polach i lasach. Ożenił się przed czterema laty.

— Jego tak nazywali. Ale sami byli głupi. Ja go tak nie nazywałam.

— A pani uważała, że on jest zupełnie normalny?

— Ja uważałam, że on choruje na nerwy, ale wariatem nie był.

Po przerwie południowej cała uwaga skupia się wokół bie-

głych-grafologów, którzy mieli wydać opinię, czy pamiętniki Chaskielewicza pisał sam, czy pochodzą one z obcej ręki.

Autentyczność zakwestionowali rzecznicy powództwa cywilnego. Biegli inż. Szymankiewicz i Oreński przez kilka dziesiąt godzin porównywali charakter pisma oskarżonego z pamiętnikami.

Inż. Szymankiewicz oświadczył, że pamiętniki są pisane własnoręcznie i to przed kilku laty, tak że na ogół kilka dat nad ustępami pamiętników odpowiada rzeczywistemu czasowi ich spisania. Wskazuje na to zczernienie atramentu.

Dokończenie na str. 3-iej

### Rodzice przeciwni małżeństwu

Rodzice byli przeciwni małżeństwu i nawet nie byli na ślubie.

— A dlaczego? — pada pytanie.

— Ja panu powiem. U nich było przed tym wesele, a później dopiero ślub. Religia nie pozwała na to, żeby dziecko urodziło się przed ślubem i mnie nie pasowało do nich pójść.

— Więc świadek nigdy nie był u syna i synowej?

— Nie, przez całe trzy lata ani razu, ani ja, ani moja żona... Nie pasuje...

— To może pan nie kocha syna?

— Jaki ojciec nie kocha syna? — pada odpowiedź z ust świadka. — Ja kocham syna, ale to jest inny interes.

Świadek lamana polszczyzną i z trudnością odpowiada na liczne pytania, jakie stawiają mu strony i biegli.

Następnie staje przed pulpitem matka oskarżonego, Fajga Chaskielewicz. Kiedy zaczyna zeznawać, oskarżony ociera łzy z oczu.

Syn jej w czasie służby wojskowej raz przyjechał na ur-

lop. Na nikogo się nie skarżył. Nie słyszała nawet nazwiska Bujaka. Po zwolnieniu z wojska cierpiał na głowę. I o tym wiele nie opowiadał, bo zawsze był zamknięty w sobie. Często leżał z zimną, mokrą szmatą na głowie. Przed służbą wojskową obcował z córką sąsiadów, obecną swoją żoną.

Był ambitny. Ponieważ nie zarabiał, nie chciał jadać u rodziców, a stołował się u tej właśnie obcej dziewczyny. Dla rodziców było to bardzo przykre, ale nie chciał ustąpić. Tak trwało półtora roku. Przed czterema laty ożenił się.

— Czy pani była na ślubie?

— Nie.

— Dostał on jakiś posag?

— Nie.

— Więc może dlatego pani nie było na ślubie?

— Nie o to. Ja nie poszłam, bo się rozchodziło o „ładność” tej żony.

I matkę oskarżonego biegli zasypują pytaniami, starając się wydobyć, czy Chaskielewicz był zupełnie normalny i za takiego uchodził wśród znajomych.

### Co mówią eksperci?

Zwłaszcza biegły prof. dr. Łuniewski operuje wspaniałe żydowskimi nazwami dla różnych cierpień umysłowych, zapytując wręcz świadka, czy Chaskielewicza nie nazywano „gojlem”, „myszygene” (wariat), „mojre szhojre” (przyćmiony na umyśle).

Prof. Łuniewski pyta starą Chaskielewiczową.

— Co pani sobie pomyślała, jak się dowiedziała, że syn zabił człowieka?

— Co ja mogłam pomyśleć? — Ja nie wiedziałam i nie wierzyłam.

— Ale przecież pani znała je go świat myślenia.

— Gdybym ja znała jego świat myślenia, to ja bym poleciała bronić tamtego człowieka.

Po chwili ukazuje się żona Chaskielewicza, Brajndla. Rze czywiście, jeśli chodzi o „ładność”, to Chaskielewiczowa jest bardzo nieładna. Mała, kulawa, jedno oko wykrzywione, pokryte bielmem. Chaskielewicz nie okazuje większego wzruszenia na widok żony.

Chaskielewiczowa opowiada historię małżeństwa. Zнали się od dzieci. Ślub wzięli przed 4 laty. Chaskielewicz po zwolnieniu z wojska skarżył się, że mu było źle, że dostał kiepskiego konia, miał wypadek i od tego czasu ma szef na szyji. O wachmistrzu Bujaku nic nie mówił. Często bolała go głowa. Pracował, kiedy miał robotę.

— Ile zarabiał?

— Koło 5 złotych tygodniowo.

Za jakie pieniądze kupił re-

wolwer, świadek nie wie.

— Czy pisał pamiętniki?

— Pisał dawno. Jeszcze w domu moich rodziców, przed ślubem.

— A później też pisał?

— Ja nie widziałam.

— A co było w tych pamiętnikach?

— Nie wiem, on zabronił czytać.

— I nie była pani ciekawa?

— Co znaczy ciekawość? Jak nie można, to nie można.

Po aresztowaniu męża Chaskielewiczowa chciała sprzedać coś na życie. Na ścianie wisiały buty męża. W butach tych znalazła zwój zeszytów, owych właśnie pamiętników, które zaraz zaniósła na policję.

W dalszym ciągu indaguje świadka prok. Żeleński.

— Czy Chaskielewicz chciał popełnić samobójstwo?

— Tak, to było 3 albo 4 lata przed weselem. Powiedział mi, że sobie życie odbierze. Ja go błagałam, aby tego nie robił. Później pilnowałam go przez dłuższy czas, aż oświadczył, że już go nie trzeba pilnować, bo odszedł od niego ten zamiar.

Dalej Chaskielewiczowa opowiada, że na pewien czas przed zabójstwem oskarżony wyjechał do Warszawy, przy siadłszy się na furę. Świadek nie wiedziała, że był on w redakcjach. Mówił, że szukał pracy, ale nie znalazł. Był zawsze skryty, chodził i dumał.

Olbrzymią ilość pytań stawia prof. Łuniewski.

— Czy męża nazywano „myszygene”?

## Nie Ty grałeś w „NADZIEI” — Kto inny osiągnął majątek i dobrobyt!

W ostatniej Loterii wyptała „Nadzieja” swym klientom następujące wielkie wygrane:

<b>50.000 zł</b>	na Nr. 72363
<b>30.000 zł</b>	na Nr. 27522
<b>30.000 zł</b>	na Nr. 65384
<b>30.000 zł</b>	na Nr. 164086
<b>30.000 zł</b>	na Nr. 167310
<b>30.000 zł</b>	na Nr. 191399
<b>20.000 zł</b>	na Nr. 164751
<b>20.000 zł</b>	na Nr. 186528
<b>20.000 zł</b>	na Nr. 191072
<b>20.000 zł</b>	na Nr. 192740
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 15066
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 79863
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 84124
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 84157
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 144819
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 158244
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 45721
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 85966
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 88082
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 93029
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 104717
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 150940
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 145007
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 149445
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 157241
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 161940
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 167042
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 169488
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 183154
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 184568
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 187356
<b>5.000 zł</b>	na Nr. 191408
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 158452
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 164281
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 173483
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 183151
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 186320
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 192512
<b>10.000 zł</b>	na Nr. 192936

#### 56 wygranych po 2.500 złotych na N-ry:

20182	56590	155716	162015	164723	183728
21476	60429	155932	162028	166213	186502
26697	71411	157331	162070	169611	186691
39417	101733	158089	162679	178962	186783
40447	108536	159812	164246	185039	191364
50822	143755	159847	164276	183298	192817

#### 60 wygranych po 2.000 zł na N-ry:

3913	78465	108841	158968	169404	187416
25674	81810	111077	161319	169763	189691
31204	83368	129616	161890	173475	189945
35208	84240	144858	161951	173504	191165
37379	88113	149354	162042	178182	191439
39126	88178	150047	16582	178726	192023
69507	88725	150523	165838	180878	192707
67336	93077	153632	167071	183090	192732
73143	95167	157265	168206	183329	192752
76887	108933	158120	168325	187411	192968

#### 115 wygranych po 1.000 zł na N-ry:

3902	31748	73941	83045	104583	130830	153359	158429	166641	173336	186727	192033
5019	36861	73950	83457	104734	131240	153703	158789	167082	178187	186916	192265
12481	50850	76836	84403	108919	137047	157799	159785	167097	178295	186051	192540
12488	53991	79458	84497	108981	138706	155816	162051	167712	178961	186995	192550
16490	56503	79916	88078	110842	140974	155874	162085	168232	178967	187352	192572
20152	57371	81507	88124	110961	150039	155878	162216	168261	178968	189599	192736
20172	64923	81606	88125	111076	150569	155910	162708	169494	183374	189649	
27039	65658	81679	88193	118705	150696	156351	163351	169665	183498	189780	
27418	72265	81814	89219	129540	155288	158315	164088	173381	184651	189858	
27226	72367		96961	129602	155304	158427	166638	173405	186619	192005	

Łączna suma większych wygranych, jakie padły w „NADZIEI” wynosi blisko

### MILION ZŁOTYCH

a ponadto ogromna ilość innych wygranych stała się udziałem szczęśliwych klientów kolektury

**„NADZIEJA” WARSZAWA, HARSZALKOWSKA 117**  
**NADZIEJA NIGDY NIE ZAWODZI!**



**Wesoly kącik**  
**Aby prędzej**

Na czwartym piętrze nade mną mieszka panna Marianna Wycior, osoba bardzo nerwowa, chodząca do lokatorów na posługi.

A na trzecim piętrze na wprost mojego mieszkania, zajmuje lokal pani Szczypiołek, osoba również nerwowa.

Nerwowa panna Marianna przychodzi na posługi do nerwowej pani Szczypiołek.

Weale więc nie byłem zdziwiony, gdy usłyszałem onegdaj odgłosy awantury na schodach.

— Jak się Mariannie spieszy — grzmiał głos pani Szczypiołek — to niech w ogóle robotę rzuci! Taka robota nie wart! Codziennie Mariannie z tego pośpiechu coś z rąk leci! To talerz stłucze, to szklankę, one gdaj półmisek, wczoraj filiżankę, dziś znów talerz!...

— Co mnie pani urąga?! — Krzyczała Marianna. — Pani by wolała, żebym jednego dnia cały serwis stłuka!?

— Dość tego! Pieniądze to każdemu chce brać, a jak przyjdzie do roboty, to aby prędzej, aby się wymigać! Więcej proszę nie przychodzić!

Drzwi trzasnęły z hukiem. A potem już słycać było na schodach tylko głos Marianny!

— Słyszeliście ludzie, jak to człowiekiem pomiata? „Pieniądze — powiada — każdy chce brać, ale jak przyjdzie do roboty, to aby się wymigać!”

Opinię mi przed całą kamienicą psuje! Ale ja tej wiedźmie nie daruję! Chwalić Boga, mam jeszcze rodzinę, która się za moją krzywdę ujmie.

Gdy wieczorem wracałem do domu, spotkałem na schodach zapłakaną pannę Mariannę, która z trudem windowała się do swego pokoiku na „czwartą”. Włosy miała potargane, twarz posiniaczona.

— Co się pani stało? — spytałem zdumiony.

Panna Marianna załkała gorzko.

— Rację miała ta wiedźma, że każdy chce pieniądze. A jak przyjdzie do roboty, to aby prędzej, aby się wymigać!

— Co się stało? — powtórzyłem pytanie.

— Pani Szczypiołek mnie znieważyla, proszę pana. Więc poszłam do swego kuzyna Leona żeby mnie bronił.

— Leon! — powiadam. — Rodzina jestes. Stara mnie na honorze dotknęła. Obroń mnie sierotę niewinną bez ojca i matki.

— Dobra! — powiada. — Daj pięć złotych, to obiję starą.

# UWAGA

LOSY I KLASY 39. LOT. PAŃSTW. SA JUŻ DO NABYCIA W KOLEKTURZE

# A. WOLANSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19.  
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P. K. O. 7192

Ciągnięcie rozpoczyna się 22 czerwca. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

## Chaskielewicz przed sądem

(Początek na str. 2-ej)

To samo odnosi się do wszystkich pozostałych dowodów rzeczowych, z wyjątkiem podania, zaczynającego się od słów „panie sekwestratorze”.

Po opinii biegłych zeznają w dalszym ciągu świadkowie, a przede wszystkim teść Chaskielewicza, Zabielski, ciotka Segalikowa. Powtarzają oni znane szczegóły, a m. inn. o sporze, jaki wynikł w rodzinie i o „napaści” Sepalików, która zakończyła się sprawą sądową i pojednaniem.

Dłuższe zeznanie złożył, szczegółowo rozpytywany przez prokuratora, świadek Abram Goldberg, który był przewodniczącym miejscowej organizacji Bundu w tym czasie, kiedy należał do niej Chaskielewicz.

Wystąpił on z organizacji po zajściu o rewolwer. Do świadka zgłosił się ktoś z rodziny Chaskielewicza i prosił, by odebrano rewolwer, którym Chaskielewicz groził. Wiadek odebrał rewolwer. Chaskielewicz miał ciągle presje i żądał zwrotu. Świadek

rewolwer zgubił, albo mu go wykradziono. Kiedy Chaskielewicz coraz natarczywiej żądał zwrotu rewolweru bądź pieniędzy, świadek wystawił weksle, które wykupił. Nie wiedział, że za te zapewne pieniądze Chaskielewicz nabył drugi rewolwer. Było to około 5 lat temu.

Prok. Żeliński i pełnomocnicy powództwa stawiają szereg pytań odnośnie do przynależności Chaskielewicza do Bundu, życia organizacyjnego, referatów, czytelni i t. d.

Te same okoliczności ustala świadek Sadowski, szwagier Goldberga. Stwierdza on również, że Chaskielewicz, miał wielkie pretensje do Goldberga i obu nazywał „szantażystami”.

Św. Abram Butliński, który był obecny przy nabyciu przez Sruła Czapkę rewolweru, wywołuje wesołość na sali, ponieważ wazę mówi niesłychanie szybko. Chaskielewicz był zaproszony do kupna, jako znawca. Chaskielewicz jest niezadowolony z zeznań świadka i stara się przekonać go, że mówi on

nieprawdę.

Św. Abram Butliński dodaje, że mówi prawdę.

— Ja mogę nawet przysięgać w kościele. I to powiedzenie wywołuje wesołość, poskromioną przez przewodniczącego.

Następnie zeznaje św. Samuel Kruk, redaktor bundowskiego dziennika „Folkscajtung”.

Świadek opowiada, jak to w pierwszych dniach maja zgłosił się do redakcji jakiś mężczyzna, który żądał ogłoszenia swoich pamiętników.

Po krótkiej rozmowie świadek nabrał przekonania, że ma do czynienia z maniakami, których wielu nachodzi różne redakcje, proponując powieści, dramaty, poezje.

Świadek pobieżnie przejrzał pamiętniki i jeszcze raz

przekonał się, że pisał je chorzy umysłowo. Kategoriecznie odmówił ogłoszenia, a wówczas przybyły zaczął zachowywać się bardzo natarczywie, aż przeszedł do tonu błagalnego. Okazało się, że był to Chaskielewicz. Są to te same pamiętniki, które leżą na stole sądowym jako dowody rzeczowe.

Po zabójstwie Bujaka świadek nazajutrz sam zgłosił się do policji, ponieważ miał podejrzenie, iż zabójcą jest ów natarczywy interesant, który, mówił, że jest krawcem z Kałuszyna, cierpiał w wojsku i zabije oficera. Jak wówczas świadek rozumiał, oficer ten miał wpędzić go na koniu do wody.

Słowa maniaka, cherlaka nie wzbudzały żadnych obaw

## Bestialska zbrodnia na przejeździe

MOSKWA. — Na kolei donieckiej niedaleko od stacji Piatigorskaja, została zamordowana stróżka przejazdowa stachanówka Akulina Trusz. Okoliczności mordu były następujące:

Stróżka zamknęła szlaban, zatrzymując traktor, prowadzony przez traktorzystę Anosowa. Na przyczepce traktora znajdowali się brygadier budowy nowej linii kolejowej Piatigorskaja — Kupiansk Niedogudjow i robotnik Sliszczenko.

Gdy stróżka odmówiła kategorycznie otwarcia szlabanu, Sliszczenko uderzeniem zwałił ją z nóg, po czym Anosow rozbił traktorem szlaban i przejechał przez leżącą na przejeździe stróżkę, gniotąc ją na śmierć.

## Frontem do Morza!

Sprawcy morderstwa zostali aresztowani. Czekają ich kary śmierci.

## Pożar zniszczył 350 domów

BERLIN. — Donoszą z Kowna: że olbrzymi pożar zniszczył w miejscowości Nowe-Szaw 350 domów, pozbawionych zostało dachu nad głową. Straty wynoszą pół miliona litów.

## GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290,30, Berlin 212,51, Bruksela 88,95, Gdańsk 100,20, Londyn 26,01, Nowy Jork 5,28.  
Papiery procentowe: 5 proc. poz. prem. mwest. 65,38, 4 proc. poz. konsolidacyjna 52,75, 4 proc. poz. konsolidacyjna 51,50, 5 proc. konwersyjna 57,00, 6 proc. poz. dolarowa 54,00, 7 proc. poz. stabilizacyjna 370,00.  
Akcje: Bank Polski 101,25, Węgiel 18,50, Lilpop 12,15, Ostrowiec 21,75, Starachowice 27,75.

*mydłem Majdego  
umyjesz każdego*

— Nie! — mówię. — Rodzina jestes. Więcej, jak dwa złote nie dam.

— Nie chciał i nie chciał. Podchmielony był i się uparł. Z godzinę się targował. Aż wreszcie wziął dwa złote...

— No i co? — zaniepokoiłem się. — Pobił panią Szczypiołek?

— Niee... — załkała gorzko

panna Marianna. — Mnie lubił pobili. „Za dwa złote — powiada nie warto mnie do twojej starej ganiać. Ciebie mam pod ręką”.

Panna Marianna pokiwała boleśnie głową.

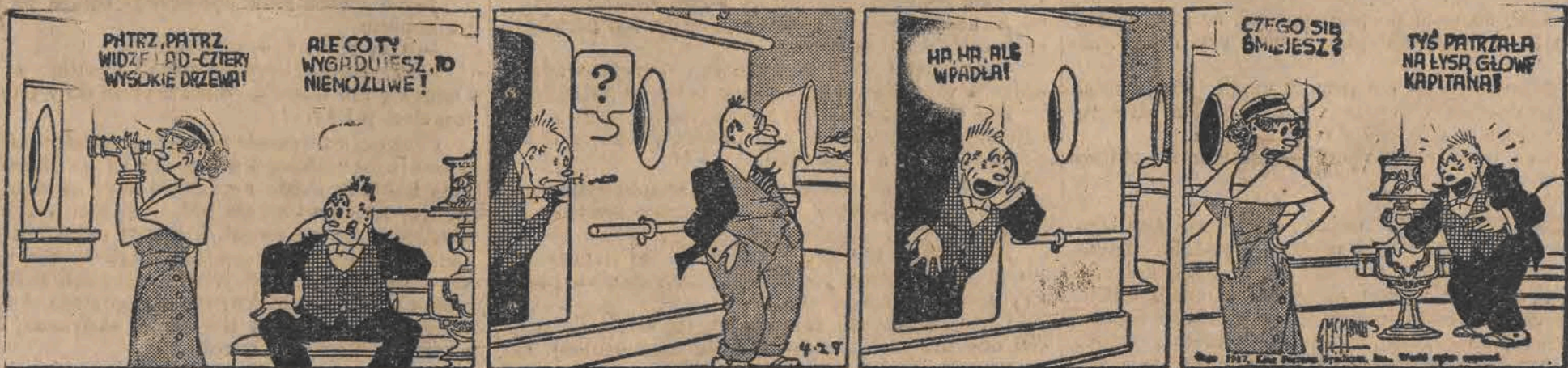
— Rację miała stara... Każdy tylko forszę chce brać. A jak przyjdzie do roboty, to aby prędzej, aby się wymigać.

Napoleon Sadek.

## Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Ne pojechal śmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża





Juliusz Morawski

# Musisz mnie kochać!...

## Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musi poślubić bogatą, ale niemłą sobie pannę Klarę Demską. W przeddzień ślubu spotkał swą dawną ukochaną, biedną, ale niezwyklej urody Hankę Czernową. Miłość, którą starał się zagłuszyć, wybuchnęła nowym płomieniem. Pod wpływem uniesienia, Tudziewicz postanawia potajemnie uciec z Polski z Hanką i umówił się z nią na stacji kolejowej wieczorem.

Hanka, chcąc podziękować Bogu za odzyskanie szczęścia, wstąpiła do kościoła i tu natrafiła na ślub. W osobie pana młodego ujrzała Tudziewicza...

Widok ten wstrząsnął nieszczęsną tak silnie, że zemdlała. Ocknęła się po wyjściu orszaku ślubnego z kościoła w towarzystwie jakiejś kobiety, która podała się za Sybilę Gojek, a która zdumiała Hankę odgadnięciem przyczyny jej zemdlenia.

Kobiecina odprowadziła Hankę do domu, namawiając ją, by przyszła do niej, aby mogła jej powróżyć i przekonywać ją, że powinna swym postępowaniem zmusić ukochanego do powrotu do siebie, nawet żądać odszkodowania pieniężnego... Zrozpaczona i złamana nieszczęściem Hanka puściła to mimo uszu.

### 2. Przyjaćółka czy mścicielka

Jak zwykle od kilku już dni, Hanka wyszła około godziny siódmej do swego zajęcia, które rozpoczynała o ósmej wieczorem.

Coś zamarło w jej duszy i utkwilo jak ostrze, sprawiające ból przy każdym odetchnięciu. Ale przecież rozmawiała z babką, usiadła nawet do kociacji, której zresztą prawie nie jadła.

Babka usiłowała wydobyc z niej tajemnicę naglej i niepokojącej odmiany, ale niewiele jej się udało dowiedzieć. I to, czego się dowiedziała, czuła, że nie było prawdą. Rezygnacja Hanka nie plynęła z tego, że przestała wierzyć w miłość pana hrabiego... Musiało się coś zdarzyć bardziej wstrząsającego... w głębi swego serca, wówczas jeszcze, kiedy zdawało się nie mieć szczęścia jej wnuczki, wyczekiwała staruszka, że coś stać się musi, co owe najpiękniejsze nadzieje obróci w niwecz. Tak się stało... Przecierpiała razem z Haneczką ból, omal nie utraciła razem z nią życia, kiedy dowiedziała się, że jej jedyna na świecie, droga istota znajduje się w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią.

Wiadomość o nagłym wyjeździe z hrabią potraktowała jako urojenie i myślała, jakby tu przekonać Haneczkę, by udała się z nią do lekarza... Bąka się o zdrowie swej pupilki... Pełna obaw i zwątpienia oczekiwała wieczoru, a może zjawienia się tego człowieka, który już raz omal nie wpędził je obie do grobu. Nie zjawił się, naturalnie, jak tego oczekiwała. Hanka przyszła sama, zmieniona nie do poznania, złamana, bezsilna i... powiedziała, że zmieniła swe zamiary! Czy to wszystko było majaczeniem chorej, czy prawdą? Może nawet nie widziała wcale hrabiego Tudziewicza?... A może chciał uczynić z niej

tylko kochankę, zjawiwszy się po tajemniczej swej wyprawie, kiedy to nie było go dwa lata?... Nie wierzyła już mu staruszka i osądzała go jak najgorzej.

Kiedy Hanka miała już wyjść pani Czernowa zapytała nieśmiało:

— I co? Masz się znów z nim zobaczyć?...

— Z kim?

— No, jakto?... Przecież chyba się domyślasz, o kim mówię!...

— Dziś nie... Może jutro, pojutrze... Namyślę się jeszcze.

— Ty coś przede mną ukrywasz! — powiedziała staruszka z wymówką

— Powiem ci później, babciu... Nie martw się o mnie. Nie patrz na mnie, jakbym była niespełna rozumu. Nic podobnego. Jestem zupełnie przytomna... Może nawet bardziej, niż kiedykolwiek w życiu. Napewno! I postaram się przekonać cię niezadługo.

Przez godzinę, kiedy leżała nieruchomo z zamkniętymi oczami, niby wypoczywając na swym panińskim łóżeczku, dojrzały w niej szybko jakieś nowe myśli, nowe postanowienia.

Czuje oczy staruszki ujrzały jej twarz jakby odmienioną. Piękne, ongiś tak prawie zawsze w uśmiechu rozchylone usteczka Hanka zacięły się w bólu czy w jakimś postanowieniu upartym. Pogodne oczy patrzyły w dal. Twarz wyrażała zastygłe skupienie.

Pani Czernowa przeżegnała swoją wnuczkę znakiem krzyża świętego i westchnęła. Marzyła o innym życiu dla swej wnuczki i w głębi swego serca przeświadczyła, że odmieni się jej serce dla dobrego pana doktora, który wyrwał ją śmierci i nadal otaczał dykretnym nieśmiałym zainteresowaniem.

Wydawało się pani Czernowej, że zabliznią się wszystkie rany w sercu wnuczki, że ona sama będzie mogła zamknąć oczy na wieczny spoczynek, pewna, że wnuczka jej jest pod dobrą opieką i szczęśliwą, jako żona lekarza. I cóż mogłoby być bardziej wymarzonego dla takiej biednej dziewczyny prostej, której dziad był rolnikiem z pradziada, a ojciec, nie mogąc się utrzymać z kawałka ziemi, przyznanej mu w podziale spadkowym, zgodziwszy się na spłatę i jawną pracę na kolei, poświęcił wszystko, co mógł, by swoją jedynaczkę jako tako wykształcić, dać jej trochę światła, nauki i zgotować lepszy los na tym świecie, umożliwić zamążpójście, które by oszczędziło ukochanemu dziecku męki najcięższej walki o chleb codzienny, a pozwoliło zachować w sercu jak najdłużej radość i zadowolenie.

Wmieszał się w tę prostą i zdawało się możliwą do osiągnięcia linię życia „szatan”, jak zaczęła staruszka nazywać hrabiego i nie pozwolił jej wykonać pragnień, na lożu śmierci wyrzeczonych przez syna a ojca jedynaczki. Pani Czernowa przeklinała los, który postawił na drodze dziewięćdziesiątą niejakiego porządnego skromnego człowieka, prostego i uczciwego, tylko wielkiego pana, utytułowanego arystokratę, który na dziewięćdziesiątą zwrócił uwagę i omotał ją czuлыми słówkami, udawał uczciwego przez rok bez mała, by nagle zniknąć.

Jakież to były potworne katusze dla staruszki, oczekującej skutków tej znajomości! Skutki przyszły choć inne, niż się spodziewała: nie zhańbił jej wnuczki, ale ona sama targnęła się na swe życie!

Pani Czernowa przysiadła przy kominię i rozpamiętywała tę przeszłość, usiłowała przeniknąć mrok przyszłości i wynaleźć jakiś sposób postępowania, który by uchronił jej wnuczkę od wszelkich niebezpieczeństw i przywrócił jej dawną radość życia i stworzył nowe szczęście.

Myślała też z wielkim niepokojem, że Hanka chodzi do restauracji jako kwiaciarka, właśnie teraz, kiedy się przyznała, jak tam jest wśród nie-trzeźwych mężczyzn...  
— Co z nią tam będzie?... Czy nie spotka ją krzywda?

Hanka nie myślała o tym, choć każdego dnia wybierała się niechętnie do miejsca swej tymczasowej pracy. Dziś szła w nerwowym podnieceniu, z gorączkową ciekawością.

Niepokoilią się nieco, czy gospodarz lokalu nie będzie się gniewał za wczorajszy dzień, kiedy tak niegrzecznie potraktowała bogatego gościa, pana Notyńskiego i opuściła lokal z hrabią Tudziewiczem...

To wszystko, co wydarzyło się poprzedniego dnia, stało się nagle oddalone, takie nieprawdziwe, że zjawiało się w niej uczucie zdziwienia, a wreszcie fala wątpliwości, czy istotnie się zdarzyło.

Gospodarz powitał ją z pewnym zdumieniem:

— Przyszła pani?

— Tak jest — odpowiedziała.

— No, no... — pokręcił głową.

— Proszę mi wybaczyć to, co się stało wczoraj — przywołała na swą piękną twarz uśmiech.

— Już to się więcej nie zdarzy... Ten pan był trochę niegrzeczny...

— Ale to bogaty gość... Z takim trzeba się obchodzić jak z jajkiem... Naturalnie, ma się rozumieć... Nasz lokal to nie buda, to nie jaskinia, żeby personel, że tak powiem, mógł być poniewierany, ale... Tak też nie można... Grzecznie się trzeba wykręcić. Poza lokalem, nie mam nic do gadania, ale w lokalu — nie można! Taka jest moja zasada!...

— Toteż chyba trzymałam się tej zasady?!

— No, niezupełnie, niezupełnie... Obraziła pani gościa... Tego nie wolno robić... To jest skandal! To innego rodzaju lokal... Pani właściwie nie może u nas pracować. My dbamy o to, by personel był taktowny... Pani tego nie rozumie... Jak panią uszczupniał, czy coś takiego, to naturalnie świnia, ale gość... Gość ma zawsze rację. Gościa nie wolno obrażać, nie wolno go bić w twarz i wyrzucić z drzwi! Nie wolno!...

— Ależ panie dyrektorze... On był pijany, sam się zatoczył!... Niechże pan zrozumie!... tłumaczyła się Hanka w coraz większym lęku o utrzymanie pracy.

(Dalszy ciąg jutro).

JAN DULINSKI

# Agentka C 46

## Sensacyjna powieść szpiegowska

— Mieszkam stale w mieście. Udałam się na przechadzkę i w końcu znalazłam się w tych stronach — opowiadała Anna Morette. — Ponieważ dokoła było pusto, postanowiłam z tego skrzyżtać i wykapać się w rzece... Zrzuciłam z siebie ubranie i co się później stało, tego już zupełnie nie pamiętam...

— Tak, od razu po pani poznać, że pani jest z miasta... — rzekła chłopka. — No, czy lepiej już pani?

— Nicco lepiej, ale jeszcze ciągle przychodzi mi z trudnością chwytać oddech. Moi drodzy ludzie, może macie coś do zjedzenia?...

— Czy pani jest głodna? — zdziwiła się chłopka.

— Tak...

Chłopka odkroiła pajdę czarnego, żytniego chleba, posmarowała ją miodem i podała Annie Morette. Z podziwem patrzyła na tę słabą kobietę, która z wilczym wprost apetytem zjadała chleb.

Do chaty weszło jeszcze kilka chłopków. Spodełba zerknęła na kobietę, którą wyciągnięto z wody. Gdy już jej dostatecznie przyjrzały, musiała im

opowiedzieć ze wszystkimi szczegółami swoją „przygodę”.

— A jak teraz pani wróci do domu? — zapytała chłopka, właścicielka chaty, — przecież pani nie ma ubrania?

— Właśnie, że nie wiem, jak wrócę... Może pani mi coś pożyczyci... Jutro pani zwrócę...

Dalszą rozmowę przerwało przybycie jednego z tych dwóch chłopów, który wyciągnął Annę Morette z wody.

— Już znowu przybyli do was!... — rzekł gwałtownie.

— Kto? — zapytała chłopka.

— No czekici... Spójrz!..

Chłopka podeszła do okna i ujrzała kilkunastu czekistów z rewolwerami w ręku. Szli w odległości kilku kroków od siebie i rozglądali się na wszystkie strony, jak gdyby kogoś szukali.

Anna Morette usłyszawszy, że do wsi przybyli czekici, lekko zadrżała.

— A więc Czeka zaczyna już przeprowadzać oblawy w okolicy i poczkuje mnie — pomyślała.

Ale teraz musiała zachować spokój, nie zdradzić się swoim lękiem, aby obecni w chatce chłopki nieczego się nie domyślili.

Nie było innej rady, należało ze spokojem spoglądać zbliżającemu się niebezpieczeństwu w oczy.

Anna Morette cicho jęknęła. Na jej twarzy malował się rzekomy ból. Leżała na sienniku przykryta starą wytartą kołdrą.

Chłopi i chłopki znajdujący się w chacie stracili obecnie zainteresowanie dla nieznanegoj. Intrygowała ich inna sprawa, w jakim celu czekici

przybyli do wsi i głośno o tym rozmawiali.

— Czego znowu chcą tutaj czekici?

— Prawdopodobnie przybyli po zboże. Ja już oddałam moją część.

— Ja również.

— Spójrzcie no, zaglądamy do każdej chaty.

— Co się stało?

Nagle otworzyły się drzwi i na progu ukazał się dwaj czekici.

— Hej towarzysze, czyście nie zauważyli czasem przed waszą chatą osobnika w skórzanej kurtce? — zapytał jeden z czekistów.

— W skórzanej kurtce? Nie, nie zauważyliśmy.

— Czy, aby napewno?

Gdybyśmy zauważyli, tobyśmy przecież wam powiedzieli.

Jeden z czekistów spostrzegł leżącą na sienniku kobietę.

— Czy chora? — zapytał.

— Wyciągnęliśmy ją przed chwilą z wody. Omal się nie utopiła. Wskoczyłem do wody i uratowałem jej życie.

Czekici otrzymali rozkaz, aby odszukali człowieka w skórzanej kurtce. Aż tu na sienniku leżała kobieta, którą niedawno wyciągnięto z wody. Jej twarz wyrażała ból. Czekici nie byli dokładnie poinformowani, kim był człowiek w skórzanej kurtce. Z tego też względu nie zrodziło się u nich żadne podejrzenie. Szukali tylko człowieka w skórzanej kurtce, a ponieważ Anna Morette w danej chwili nie nosiła skórzanej kurtki, pozostawili więc ją w spokoju.

(Dalszy ciąg jutro).



## Kalendarz dnia

5

CZEKAWIEC

SOBOTA  
Niepokal. Sereja  
N. P. Marii  
Bonifacego b.  
Słowiański: Dobromila  
Słońca wsch. 3.18.  
zach. 19.51  
Księżycza wsch.  
0.49, zach. 15.41.

## HISTORIA PODAJE:

1569 Wejście do Polski Kijow-  
szczyzny.  
1794 Bitwa pod Szczekocinami.

## PRZYŚLOWIA:

"Czortwie temu się zieleni,  
Kto do pracy się nie leni".  
KTO NIE WIE, ZE:  
Na wyspie Kocziuski na O. Spokojnym u brzegów Alaski jest jezioro Pilsudskiego, odkryte przez polskiego podróżnika St. Jarosza w r. 1935 i Góra Krzyżanowskiego, generała polskiego.



Zapytała Halka Leszka

Gdzie prawdziwe szczęście mieszka,

A ona na to — śmiech mnie zbiera,

Rzecz wiadoma — u LANGERA!

Spieszcie więc po los i klasy do

szczęśliwej kolektury

Juliana LANGERA

gdzie padł MILION w 33 LOT.

a ostatnio 4 wygranych po

ZŁ. 100.000, 3 po 50.000

i wiele innych.

Warszawa, Marszałkowska 121, Dworzec

Główny i Środkowy, Wojska 15, Tar-

gowa 44, Poznań, Miłobzkiego 21.

Konto P.K.O. 1667.

# Świat pracy powiedział swoje a władze winny jego głosy wziąć pod uwagę

Zamykając dyskusję polskie go świata chałupniczego nad projektem nowej ustawy mającej uregulować sprawy w rzemiośle chałupniczym, oddajemy jeszcze głos dwóm bardzo licznym grupom, mianowicie krawcom i kamasznikom.

— Czego świat pracy spodziewa się od nowej ustawy chałupniczej?

Na pytanie to odpowiadają nam przedstawiciele krawców chałupników, robotników i majstrów, w sposób nad wyraz prosty:

— Spodziewamy się od tej ustawy sprawiedliwości i życiowych możliwości stosowania jej. Sam fakt, który panowie podkreślali, że ustawa wyszła z inicjatywy rządu i na wniosek pana ministra Opieki Społecznej Kościalkowskiego, musi nas przekonywać o jej właściwych założeniach, a przede wszystkim o tym, że tworzyć się ją będzie nie dla czegoś innego, jak tylko dla wydzwignięcia z ruin i upadku olbrzymich rzesz chałupniczych.

Te same jednak zastrzeżenia, jakie podnosili szwescy chałupnicy nartują w chwili obecnej i w nas. Nasi ludzie, nasi działacze na terenie chałupniczym, którzy najlepiej przecież znają nasze bolączki, stoją poza Tymczasową Komisją Chałupniczą. Po prostu zapomniano o nich — tak samo jak o przedstawicielach szweskich robotników chałupniczych.

— I w ogóle nie braliście udziału w żadnych posiedzeniach nawet w charakterze zainteresowanych?

— Nie wiemy czy w ogóle takie posiedzenia już były, w każdym bądź razie nas jeszcze nikt nie pytał o zdanie.

— Czy chałupnictwo krawieckie jest w tej chwili zorganizowane? — pytamy.

— Bardzo słabo. Jest kilka związków, w których znajdujemy przytulak, żaden z nich jednak nie jest dostatecznie silny, aby występować z rezultatem w naszej obronie. Dalo się to zaobserwować kilka nawet miesięcy temu, gdy wysunięta została sprawa umów zbiorowych w rzemiośle chałupniczym krawieckim. Brak silnej organizacji kierowniczej odroczył tę sprawę nie wiadomo dokąd. Możliwe, że

do chwili wejścia w życie nowej ustawy.

Identyczne informacje uzyskaliśmy od chałupników kamaszniczych. Wyżysk w tej branży jest taki sam jak i we wszystkich innych zawodach, a nadzieje, odnoszące się do nowej ustawy, zamykają się w jednym i tym samym zdaniu:

— Pragniemy tylko, aby ustawa zrównała chałupników w prawach z robotnikami.

Te zgodne dla całego świata chałupniczego pragnienia wzięte zapewne będą głęboko pod uwagę Tymczasowej Komisji Chałupniczej, która nie zależnie od tego powinna otworzyć swoje gościnne podwoje również dla bezpośrednio zainteresowanych i skorzystać z ich głosu doradczego. Wszak to o nich przecież chodzi i o ich najżywotniejsze interesy.

Kwestie to są o tyle w chwili obecnej aktualne i pilne, że cały świat pracy żyje nadzieją nowej ustawy, a zbyt częste zatargi, jakie notuje się codzień między pracodawcami a chałupnikami, wymagają jak najszybszej naprawy dotychczasowych stosunków.

Przyje z pewnością każdy bucik!

Trwała podeszwa ze skóry gumowej

**BERSON OKMA**

## Nędza statystów filmowych ujawniona podczas ostatniego strajku

Ruch strajkowy w Hollywood przypominał opinię publiczną, że w legendarnym kalifornijskim mieście filmowym nie tylko istnieją ludzie, zarabiający olbrzymie sumy, ale również i ludzie, którzy muszą prowadzić rozpaczliwą walkę o byt. Jak wielka jest nędza statystów hollywoodzkich i do jakich środków muszą się uciekać, aby powiększyć nieco swe

dochody, wskazuje tych kilka charakterystycznych wypadków.

Nakręca się film z rewolucji francuskiej. Na historycznym placu, na którym stoi gilotyna, zebrano się 3200 statystów. Zostali oni zaangażowani na 2 dni. Każdy ze statystów ma otrzymać 10 dolarów dziennie. Reżyser pracuje gorączkowo, aby scenę masową wykonać w ciągu 2 dni.

Drugiego dnia nagle zawałił się filar. Zaalarmowano inżynierów i ci uznali, że reparaacja potrwa kilka godzin. Statysty muszą więc być zaangażowani jeszcze na trzeci dzień. Nikomu nie wpadło na myśl, że 10 statystów przygotowało zawalenie się filaru, aby oni i ich towarzysze otrzymali angażement jeszcze na trzeci dzień.

Robi się zdjęcia dźwiękowe w polu. Jest niezbędne, aby w całej okolicy panowała całkowita cisza. Nagle na horyzoncie ukazuje się samolot.

Kierownik produkcji zgrzyta z wściekłości, albowiem personel techniczny i statysty muszą być zaangażowani jeszcze na następny dzień. Nikt nie wiedział, że lotnik, przekupiony przez statystów, miał latać nad terenem zdjęć, aby prze-

szkadzać w ich nakręcaniu. Pewna wytwórnia szukała 200 nie ogolonych statystów. Zaangażowano ich na 9 rano. 200 statystów, którzy zapuścili brody, zjawili się punktualnie przed atelier. Nagle ukazał się przed atelier punktualnie przed atelier. Nagle ukazał się przed atelier speaker i zakomunikował, że będzie się nakręcał inny film, do którego potrzeba 200 gładko ogolonych mężczyzn.

200 statystów pobiegło do domu, ogoliło się i wróciło przed atelier. Wówczas znów ukazał się speaker, który oświadczył, że potrzeba mu 200 nieogolonych statystów. I zaraz znalazło się 200 nieogolonych mężczyzn z konkurencyjnej grupy statystów. Wówczas dopiero ci z pierwszej grupy spostrzegli, że zostali oszukani przez kolegów. Speaker, który dwukrotnie ukazał się przed atelier, został przekupiony przez statystów.

W innym znów filmie nakręcano scenę cowbojską, w której brało udział 120 osób na koniach. 65 z nich spadło z koni i odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia. Przewieziono ich do szpitala, gdzie w ciągu wielu tygodni otrzymywali pierwszorzędną wikt.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

## Jeśli kocha dla pieniędzy należy go przepędzić

2. STASIA Z PŁOCKA żali nam się:

"Mając lat 15, poznałam pewnego chłopca, jasno-blondyna, w którym zakochałam się do szaleństwa. Przyjaźniłam się z nim pół roku. Gdy mu się sprzykrzyłam odszedł ode mnie, nie mi nie mówiąc.

Później zaczął mi moją koleżankę i zaczął się z nią spotykać. Zazdrościłam jej szczęścia, bo go kochałam nadal. Kocham nawet i dziś jeszcze pierwszą miłością. Wreszcie moja koleżanka też mu się sprzykrzyła, więc wrócił do porotem do mnie. Przeproszał mnie usilnie. Przebaczylam mu.

Znów przyjaźnił się dłuższy czas. Aż znów ktoś stanął mi na drodze. Tym razem siostra jego kolegi. Początkowo spotkał się z nią i ze mną. Później ze mną zerwał i zdecydował się zupełnie już na tamą. Dziś jest jego nazwa: znowu. Ja zaś nadal myślę o moim Stasiu.

Koleżanki mi mówiły, żebym so-

bie nim nie wracała głowy, bo on ma 24 lata i ja zaledwie 16, po za tym on chce panny z majątkiem, którego ja nie mam, pochodzę bowiem z biednej rodziny. To całe moje nieszczęście.

Jestem czarnuska, dosyć ładna, zgrabna, nic mi nie brakuje, tylko jednego Stasia. Jak go odzyskać?"

\*\*\*  
Trzeba się o to starać. Przede wszystkim trzeba koniecznie przekonać się, czy to Wasze zerwanie jest tym razem ostateczne. Bo może i tym razem, choć to już narzeczona, ale też mu się sprzykrzy i wróci znów do Pani?

Należy też otwarcie zapytać go, czy rzeczywiście uznaje małżeństwo tylko za zamożną panną. Gdyby się zaś okazało, że jest takim wstępnym materialistą, to lepiej go przepędzić ze złotego i tak pięknie kochać umiającego serduszką Stasiem.

## Gigantyczny kanał połączy Morze Śródziemne z Atlantykiem

W roku 1880 zrodził się po raz pierwszy gigantyczny pomysł zbudowania kanału, który by połączył Morze Śródziemne z Oceanem Atlantyckim i który by przechodził poprzez Francję. Dotychczasowe rządy wykazywały mało zainteresowania dla tego fantastycznego planu i wskutek jego niezwyklej kosztowności odrzucały go. Dziś inaczej zapatrują się na tę sprawę. Budowa kanału stworzy nowe możliwości pracy i zatrudni w ciągu pięciu lat setki tysięcy robotników.

Nowy trakt wodny, który by biegł z Bordeaux do Marsylii posiadałby kolosalne znaczenie gospodarcze i strategiczne. Dla przykładu podamy tylko, że statek chcąc dostać się z Morza Śródziemnego na Atlantyk zaoszczędzi przy korzystaniu z kanału 2000 kilometrów.

Jedną z największych przeszkód, jaką będzie należało pokonać, jest nierówny poziom wód, na nowym trakcie wodnym. Trudność tę pokonałyby elektrycznie napędzane śluzy,

z których najdłuższa liczyłaby 370 metrów. Kanał rozpocząłby się w Bordeaux, biegłby lewym brzegiem rzeki Garonny i wpadałby do Morza Śródziemnego w pobliżu Girony. Nowy trakt wodny posiadałby 432 kilometrów długości i 11 metrów głębokości i nawet największe okręty wojenne mogłyby zeń korzystać.

## Tłumaczenie snów

"Kwiat paproci". Proszę uzyć się jakiegoś obcego języka. Przyda się to Pani bardzo. Będzie sprzeczka z mężczyzną. Koleżanka będzie miała zamiatwienie nieoczekiwane. Rozrywka czeka Panią.

Wodna Lilia 2. Niech się Pani postara o „przypadkowe” spotkanie ze znajomym. Myśli on o Pani. Narzeczony ma jakąś sympatię.

odlotek X. Skoził z Pani szkołę. Profesor ma narzeczona. Wyjedzie Pani latem do milej miejscowości. Pałacyk: białe śluzki z porcelany.

Jego maleńka. Obecny narzeczony będzie Pani mężem. Przyszłość zapowiada się pomyślnie. Ma Pani niezliczną koleżankę.

**DIANA** Nowootwarta Uniwersytecka, Warszawa, Jasna 22-7, tel. 6-94-45. Ma zaszczyt zawiadomić wszystkich zainteresowanych, że: Reperuje porcelanę starą, nowoczesną, kryształ, marmury, majoliki, glinki i t. p. Kość słoniową, zwykłą, inkrustacje, rzeźby, wszelkie dzieła sztuki antyczne, nowoczesne. Sklejanie, dorabianie brakujących części bez śladu nam tylko z innym sposobem, spawanie brązów i innych metali, odnawianie obrazów, złocenie i t. d. Wszelkie naprawy wykonywane sposobem zagranicznym. Z prowincji przyjmujemy pocztą powierzone do reparaacji przedmioty, odsyłając pod gwarancją niezniszczenia w specjalnych opakowaniach. Wykonujemy solidnie, terminowo. Pracownia czynna od 9-17. Na wezwanie telefoniczną wysyłamy zaufano-

## Na naszej wokandzie...

### Początek sezonu czyli: „Skradzione dessous”

(A. E.) — Więc nie przyznaje się pan do kradzieży majtek, będących własnością pani Staniewskiej, które suszyły się na sznurku?

Oskarżony Roch Mańkut uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Ale gdzież tam, panie sędzio. Za takiego feja nie pan sędzia uważa, żebym aż takie rzeczy grwał?

— Sviadek Sztajnbergora rozpoznała pana na fotografii.

— Co ona tam może wiedzieć. Przecie pan sędzia rodzic, jakie baba ma ślipia: jednem patrzy na Wolę, drugim na Marymont, znakiem czego nie mogła mi dobrze przywitać.

— Również poszkodowana Staniewska twierdzi, że pana poznaje.

Oskarżony rozruszył ramionami.

— Panie sędzio, kochany! Akuratnie wczoraj chłopaki

ochłaj mnie urządziły, ponieważ że dziesiąty raz przed sprawiedliwością miałem starać.

Z tych dziesięciu razów, ośmiem razy do mamra poszłem. A za co? Niech pan sędzia laskawie oczkiem ro akta rzuci: za brylanty, za koperte, za żywy towar... No więc czy możliwa rzecz, ażebym tera głupie majtki buchał?

Moja ferajna kolek ze śmiechu dostanie, o wiele mnie pan sędzia da jaki wyrok. A ja będę musiał ze rostydu na prowincję wiać, na gościnne występy. Takim fasonem proszę pana sędziogo o unierwinnienie, ponieważ że ro danem przypadku nie moja ręka była, a po drugie, że ro naszym fachu aku ratnie tera początek sezonu.

—o—

Sąd skazał pana Mańkuta na dwa tygodnie aresztu.



# Ślub księcia Windsoru z p. Simpson

## odbył się ze wzruszającą prostotą na ziemi francuskiej

PARYŻ. — Książę Windsoru, b. król angielski i pani Warfield, jako zwykli obywatele, złożyli w czwartek przed merem Monts dr. Mercier prze-

pisana formułę ślubu cywilnego, po którym odbyła się skromna uroczystość ślubu kościelnego według obrządku angielskiego.

### Olbrzymi napływ turystów

Już od środy rano w Tours, najbliższym mieście siedziby księcia, zamku Cande, panował nastrój wyjątkowy. Przez ulice miasta przejeżdżały co chwila auta o znakach angielskich lub amerykańskich.

Na ulicy słyszano się co krok angielski język. Na dworcu oczekiwało kilka wagonów z podarunkami i kwiatami, przeznaczonymi dla zamku Cande.

Moats, od świtu udekorowane flagami brytyjskimi, nie mogło dosłownie pomieścić napływających turystów.

Na szosie, prowadzącej z Tours do zamku Cande, co chwila przejeżdżały patroli motocykli wojskowych, specjalnie zmobilizowanych dla pełnienia służby bezpieczeństwa oraz samochody ciężarowe z gwardią lotną.

Oddział 120 żandarmów, przysłany w środę wieczorem dla pełnienia służby bezpieczeństwa do zamku Cande, został nazajutrz rano wzmocniony 300 ludźmi gwardii lotnej i 20 inspektorami policji, którzy, przepasani szarfami trójkolorowymi, pełnili od godz. 4-ej rano służbę dookoła żelaznych sztachet

zamku Cande, gdzie od godz. 6 rano zaczęli gromadzić się dziennikarze (około 200) oraz tłumy przybyłych, wśród których jest bardzo wielu Anglików i Amerykanów.

Nad zamkiem Cande krążyły samoloty policji powietrznej.

Na samym zamku od świtu zapanał gorączkowy ruch. O godz. 8 rano do pokoju księcia Windsoru przyprawiono przybyłego specjalnie z Londynu dawnego fryzjera księcia. Fryzurą p. Warfield zajęł się również rano mistrz fryzjerów, słynny Antoine, pod którym to pseudonimem ukrywa się znany z ekscentryczności malarz — Polak Cieplikowski.

Pani Warfield przywdziała toaletę, utrzymaną w tonie niebieskim oraz kapelusz i pantofelki w tymże kolorze.

Książę Windsoru nakazał się w zakęcie z białym goździkiem w bu-tonierce. Miał poza tym jasno-szarą kamizelkę oraz szary krawat w drobne kwadraciki.

Ceremonia! ślubu cywilnego odbył się o godz. 11 min. 45 w wielkim salonie zamku Cande.

### Jak odbył się ślub cywilny

O godz. 11.30 zjawiał się mer miasta Monts dr. Mercier, przepasany trójkolorową szarfą. Po chwili wszedł książę Windsoru, rozmawiając przyjaźnie z obecnymi.

Podczas ceremonii ślubu cywilnego było obecnych jedynie 12 osób: książę Windsoru, pani Warfield, prefekt Vernet, mer m. Monts dr. Mercier, konsul generalny W. Brytanii w Nantes Graham, świadek księcia Windsoru mjr. Metcalfe, świadek pani Warfield p. Rogers, pani Rogers, ciotka pani Warfield pani Merryman oraz 5 dziennikarzy, dopuszczonych w drodze wyjątku na salę, w której odbywała się ceremonia.

Mer oświadczył: — Wasza Wysokość, pani, uroczystość odbędzie się wedle praw francuskich. Odczytam państwu artykuły kodeksu cywilnego,

mówiące o małżeństwie.

Podczas odczytywania artykułów dostojni oblubieńcy zaznaczali ruchem głowy przy słowach „wierność”, „pomoc”, i „opieka”, że znają język francuski. Następnie mer zapytał: — Czy Wasza Królewska Wysokość zgadza się poślubić panią Wallis Warfield?

— Tak — odpowiedział książę Windsoru tonem zdecydowanym.

— Pani Wallis Warfield, czy zgadza się pani poślubić Jego Królewska Wysokość księcia Windsoru?

— Tak! — odpowiedziała pani Warfield głosem miłym i pełnym słodyczy.

— Oświadczam, że jesteście państwo złączeni węzłami małżeńskimi — zakomunikował uroczysto o godz. 11.47, w dwie minuty po rozpoczęciu ceremonii, dr. Mercier.

Na dźwięk tych słów twarze dostojnych nowożeńców rozpromieniły się, zaś książę Windsoru włożył obrączkę na rękę księżnej.

Przystąpiono do odczytania aktu ślubu, który jest bardzo długi. Mer wymienił obok nazwiska małżonka nie tylko przysługujące mu tytuły, lecz również ordery, których jest kawalerem.

Następnie książę Windsoru z małżonką powstali z krzesel i z początku z uśmiechem, a następnie z rosnącym wzruszeniem wysłuchali następującego przemówienia dr. Mercier:

„Wasza Wysokość, Księżno! Kłopot losu sprawił, że oto pod błękitnym niebem i wśród kwiatów francuskiego ogrodu, położonego w rozleśnianej dolinie Indry, jesteśmy świadkami jednej z najbardziej wzruszających sielanek.

W zamku, ukrytym w dyskretnym cieniu 100-letniego parku, w ramach, których właściciele zamku

pp. Bedaux nie mogliby lepiej przygotować, gdyby byli w stanie przeczuć owo wielkie wydarzenie, które miało się odbyć w postaci świetnego ślubu, ślubu, który obchodzony jest przez niezliczone serca, a który został udzielony przez mera małego tureńskiego miasteczka.

Ow mer czułby się niegodnym tak wielkiego zaszczytu, który mu przypadł w udziale, gdyby nie czuł, że dokonywując obrządku wedle praw swego kraju, podczas tej skromnej, lecz dostojnej ceremonii reprezentuje kraj i naród, które stale porwała bezinteresowna rycerskość i bohaterstwo czyni, podrykowane przez niezucie.

Witam księcia, który był monarchą bardzo zaprzyjaźnionego narodu i który jest księciem krwi szlacheckiego kraju, z którym łączą nas te więzy, jakie Francja najwyższej ceni: wielkość i sława.

Łącząc wasze losy, składam wam w imieniu moich współobywateli najserdeczniejsze życzenia, do których dołączam pragnienie, abyśmy państwa często oglądali na ziemi tureńskiej.

Wasza Wysokość, Księżno, obecność państwa jest dla nas równie droga, jak zaszczytna. Jesteśmy szczęśliwi waszym szczęściem.”

### Kwiaty od premiera Bluma

Na kilka chwil przed ślubem, prefekt Vernet złożył oblubieńcy w imieniu premiera Bluma trójkolorowy bukiet kwiatów, przepasany wstęgą o amerykańskich barwach narodowych.

Książę Windsoru wraz z małżonką przeszli przez bibliotekę, udając się do sali koncertowej, zamienionej na kaplicę, gdzie ustawiono ołtarz. Opuściwszy salon, książę oświadczył:

— Jest bardzo piękna pogoda, właśnie taka, o jakiej marzyłem.

W kaplicy oczekiwały młoda parę 35 zaproszone osobistości, wśród których na pierwszym miejscu należy wymienić sir Hugh Lloyd Thomasa, radcę ambasady angielskiej w Paryżu, lady Selby, żonę posta W. Brytanii w Wiedniu, sir Waltera Onctona, doradcę prawnego księcia Kornwalii, majora Metcalfe z żoną, konsula brytyjskiego w Nantes sir Grahama z żoną, właściciela zamku Bedaux z żoną, sir Herberta Roggersa z żoną, adwokata księcia p. Allena, ciotkę p. Warfield mrs. Merryman oraz barona Eugeniusza Rotszylda.

O godz. 12.05 wszedł do kaplicy książę Windsoru. Ceremonia ślubu

kościelnego odbyła się przy dźwiękach organów, na których grał znany organista francuski Dupre.

Po chwili weszła księżna, którą prowadził p. Roggers. Książę powołał małżonkę u stop ołtarza.

Wielebny Anderson Jardine udzielił ślubu wedle starego modlitewnika angielskiego, oświadczając:

— Ukochane dzieci, zebraliśmy się tu pod okiem Boga, aby połączyć tego mężczyznę z tą kobietą świętym węzłem małżeńskim. Instytucja małżeństwa powstała celem wychowania potomstwa w strachu Bożym i ku chwale Jego świętego imienia.

Została założona w tym celu, aby każdy z małżonków znajdował oparcie w drugim, zarówno w pomyślności, jak i w nieszczęściu. Jeśli kto wie o jakichkolwiek słusznych przyczynach, które by uniemożliwiały tegainy związek tego mężczyzny z tą kobietą, niech o tym powie zaraz lub nigdy.”

Następnie zwracając się do ks. Windsoru, pastor zapytał:

— Czy chcesz poślubić tę kobietę, aby żyć z nią zgodnie z prawem Boskim, w uświęconym związku małżeńskim? Czy będziesz ją kochał, pomagał jej, szanował ją, opiekował się nią, zarówno w dobrym, jak w złym zdrowiu i czy dochowasz jej wierności aż do końca życia jednego z was?

Książę głosem bardzo zdecydowanym odpowiedział po angielsku „chcę”.

Następnie pastor, zwracając się do księżnej, zapytał:

— Czy chcesz poślubić tego mężczyznę, aby żyć z nim zgodnie z prawem Boskim w świętym związku małżeńskim? Czy będziesz mu posłuszna i uległa? Czy będziesz go kochała i szanowała? Czy będziesz się nim opiekowała w dobrym lub w złym zdrowiu? Czy dochowasz mu wierności aż do końca życia jednego z was?

Księżna głosem przytłumionym ze wzruszenia również odpowiedziała twierdząco. Następnie pastor połączył prawe ręce księcia i księżnej, wygłaszając sakramentalną formułę, którą dostojni nowożeńcy powtarzali za nim słowo po słowie. Był to moment nadzwyczaj wzruszający.

— Ja, Edward — powtarzał za pastorem książę, „Ja Wallis” — powtarzała księżna. Nowożeńcy nie wymieniali żadnych tytułów, poza swymi chrześcijańskimi imionami, powtarzali rotę przysięgi małżeńskiej.

Następnie książę włożył księżnej obrączkę, podaną mu przez pastora, dostojni nowożeńcy uklękli, zaś pastor udzielił im błogosławieństwa i głosem, pełnym wzruszenia, oświadczył, że nowożeńcy zostali zaślubieni w obliczu Boga.

Po zbiorowych modłach, do stojni nowożeńcy przy dźwiękach hymnu „Veni creator” opuścili kaplicę. Zauważono, że księżna miała łzy w oczach. Wiele spośród obecnych pań nie mogło ukryć wzruszenia.

Następnie książę z małżonką przyjmowali życzenia w sali jadalnej, wychodzącej na olbrzymi taras pałacowy. Drużba księcia, major Metcalfe złożył życzenia w imieniu wszystkich obecnych na ślubie.

W odpowiedzi wyraził podziękowanie książę Windsoru, trzymając w ręku puchar z szampanem, podczas gdy księżna spoglądała nań z uśmiechem. Książę Windsoru oświadczył:

— Dziękuję wszystkim wam, którzyście przybyli w tym dniu tak dla nas doniosłym. Jest to doprawdy wszystko, co mogę powiedzieć.

Po południu o godz. 6-ej nowożeńcy w towarzystwie koniuszego dworu Carrewood udali się samochodem na stację kolejową, której nazwa trzymiana jest w ścisłej tajemnicy, skąd zarezerwowanym wagonem odjadą do Karyntii, gdzie zamieszkają w jednym z tamtejszych zamków.

## Zamordował kochanka żony

### a ta znów zdradziła zabójcę

Pisaliśmy o zastrzeleniu na Targówku (przedmieście Warszawy) Józefa Kucharczyka.

### Nieszczęścia idą w parze

MATKA I SYN — OFIARAMI WYPADKÓW W JEDNYM DNIU

Kazimiera Kazanowska, (Pańska nr. 15-a w Warszawie), rabiąc wczoraj rano drzewo w piwnicy, uderzyła się siekierą, odnosząc ranę ciętą prawej stopy. Mąż, Aleksander, przewiózł żonę do szpitala Dzieciątka Jezus.

O godz. 15-ej tegoż dnia syn Kazanowskiego, 11-letni Henryk, uczeń, przebiegając przez jezdnię przed domem Ziota 50, dostał się pod takówkę Nr. 22050 (88b), należąca do J. Grycnera, (Bończa 5). Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawej nogi i potłuczenie głowy. Chłopca również przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Kierowca pojechał z policjantem do 8-go komis., gdzie spisano protokół.

SMIERTELNY SKOK Z POCIĄGU

Na szlaku Błonie — Szymanów z pociągu osobowego wyskoczył pasażer, który uderzył głową o szynę i poniósł śmierć na miejscu. Okazał się nim Michał Luczyński z Łowicza. Jechał on bez biletu i chciał uciec przed kontrolą.

Zabił go wypuszczony dopiero co z więzienia Stanisław Wiśniewski. Była to z jego strony zemsta za utrzymywanie bliższych stosunków z żoną Wiśniewskiego podczas jego pobytu w więzieniu. Po zabiciu Kucharczyka Wiśniewski zbiegł.

Wczoraj jakaś kobieta pokazała strażnikom kolejowym na Targówku idącego przez tor osobnika, komunikując, że

jest to poszukiwany przez policję morderca. Strażnicy zatrzymali nieznanego i oddali w ręce policji.

Okazał się nim Wiśniewski który dziwnym zbiegiem okoliczności miał tegoż dnia stanąć przed sądem za kradzież. Stawiony z miejsca przed sąd został skazany na 15 miesięcy więzienia.

Wiśniewskiego osadzono w więzieniu.

Dn. 31 maja r.b. z kolektury Wolańskiej w Warszawie wysłano woźnego A. Baczyńskiego z przekazami pieniędzmi na pocztę, celem nadania pieniędzy zamieszkałym na prowincji abonentom loteryjnym.

Baczyński poszedł i nie wrócił. Stwierdzono, że pieniądze

nie wysłał. O defraudacji zawiadomiono policję.

Ustalono, że Baczyński tegoż dnia wrócił do domu w Rembertowie pijany. Gdy żona jęła mu czynić wymówki, Baczyński dobył rewolwera i groził żonie zabiciem. Niewiasta zdołała uciec z miesz-

kania. Baczyński wyszedł z domu i przepadł.

Wczoraj na polach wsi Magienta w gminie Wawer znaleziono trupa mężczyzny z przestrzeloną skronią. Obok leżał rewolwer. W samobójcy poznano Baczyńskiego. Prawdopodobnie zadał się on z podejrzanymi ludźmi, któ-

rzy albo go po pijanemu obrobowali, albo też Baczyński pieniądze przegrał w karty. A było tego około 6000 złotych.

Zaznaczyć wypada, że przed rokiem tenże Baczyński nie wyliczył się z 500 zł. zeznając, że został okradziony. Uwierzono mu wówczas.

## Samobójstwo woźnego po defraudacji

### Zwłoki znalezione na polu pod Warszawą





TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia otrzymała posadę u pewnego rosyjskiego obszarnika, ożenionego z Polką. Z początku było jej na posadzie bardzo dobrze, zajmowała się małą córeczką swych pracodawców, ale pewnej nocy przybył do jej pokoju Jeżow i oświadczył że ją kocha. Jadzia postanowiła następnego dnia opuścić pracę. Tej samej nocy przybył Stanisław z grypem od Tadeusza z więzienia. Gdy następnego dnia z rana Jadzia, pod pretekstem odprowadzenia brata, który wyjeżdża do Ameryki, chciała udać się do Warszawy, zagroził jej drogę Jeżow mówiąc: Jeżeli pani wyjeżdża, zabiję panią i siebie.

Jadzia obejrzała się odruchowo, czy nikt nie widzi tej sceny, po czym drżącym głosem powiedziała:

— Panie Jeżow, co pan mówi? Niech się pan namyśli! Proszę natychmiast rewolwer włożyć do kieszeni!

— Schowam rewolwer, jeżeli pani mi przysięgnie, że nie wyjedzie stąd, że nie opuści nas!

Jadzia ujrzała w jego oczach błysk szaleństwa. Wciąż miał rewolwer w ręku. Spokojnie odrzekła:

— Muszę przecież odprowadzić mego brata na stację...

— Kłamiesz! To nie jest twój brat! Nie wierzę... Ukryłaś swoją walizkę między drzewami, by ją niepostrzeżenie zabrać ze sobą!... Widziałem wszystko!

— Panie Jeżow, niech się pan przede wszystkim uspokoi... Nie zmusi mnie pan do tego, bym pozostała tu u pana w domu!

— Jeśli nie zostaniesz, wtedy umrzesz, a ja wraz z tobą! — wycelował rewolwer prosto w jej piersi.

— Panie Jeżow! — zdążyła jeszcze Jadzia krzyknąć.

Ale było za późno. Jeżow strzelił. Rozległ się jeden strzał, po tym drugi.

To Jeżow w chwili wzburzenia wystrzelił raz do Jadzi, po tym do siebie.

Jeżow padł trupem na miejscu. Kula przebiła mu czaszkę.

Jadzia była tylko ranna. Kula przebiła na wylot klatkę piersiową.

Przerażona tym, co się stało, poczęła Jadzia biec przed siebie, ale po chwili upadła zemdlnona.

Na odgłos strzelaniny nadbiegła służba, pani Jeżow i Stanisław. Widząc leżących w kałuży krwi, rzucili się wszyscy na ratunek.

Pani Jeżow zalamana ręce, ukłękła przy trupie swego męża, krzyżując:

— Boże! Boże! Co się tu stało?

Stanisław stanął zdumiony. Nie mógł zrozumieć, co się wydarzyło. Przecież Jadzia kochała tak szalenie Tadeusza, czemu wplątała się w jakąś tragedię miłosną?

Zawezwano natychmiast lekarzy, którzy stwierdzili śmierć Jeżowa. Stan natomiast Jadzi nie budził żadnych obaw.

Kula tylko naruszyła ramię i przeszła obok płuc pęciem.

Gdy Jadzia wróciła do siebie, przybyła już na miejsce wypadku policja. Oświadczyła, że pan Jeżow prześladował ją ostatnimi dniami, oświadczała, że ma zamiar rzucić posadę, wpadł w stan szaleństwa i zagroził jej, że zabije ją i siebie.

Tego samego dnia przewieziono Jadzię do szpitala na Pragę. Aczkolwiek stan jej zdrowia nie budził obaw, to jednak należało oddać ją pod stałą

opiekę lekarską.

Obawiała się, że policja zainteresuje się jej paszportem, ze względu na tragedię miłosną Jeżowa i przypadkowo dowie się, że dziewczyna, w której tak na zabój zakochał się obszarnik, jest znaną terorką, Jadwigą Izdebską, poszukiwaną przez ochranę.

Jadzia starała się unikać wszelkich rozmów z innymi chorymi, prosiła również Stanisława, który ją raz odwiedził w szpitalu, by nikt do niej nie przychodził, bo mogą za sobą naprowadzić szpicli.

W nocy nie mogła usnąć. Rozmyślała o tym diabelnie głupim wydarzeniu, które niepotrzebnie kosztowało życie człowieka.

Czemu los jest dla niej tak nielitościwy, że raz po raz spotykają ją takie przejęcia?

Kochała do szaleństwa Tadeusza, ale zabrano go od niej. Kto wie, czy jeszcze kiedyś w życiu ujrzy jego piękną twarz?

Gdziekolwiek się obraca — wszędzie napotyka przeszkody. Czemu się tak dzieje? Dlaczego los jest dla niej tak okrutny?

Po kilku dniach odwiedziła ją w szpitalu pani Jeżow. Była cała okryta grubą żalobą. Jadzia nie mogła dojrzeć wyrazu jej twarzy.

Ale odniosła się do niej tak serdecznie, że Jadzia mogła zrozumieć, iż nie ma do niej żadnego żalu.

— Znałam go bardzo dobrze — opowiadała pani Jeżow. — To był szaleniec. Wiem, że mnie nie kochał, że nie znalazł we mnie tego, czego szukał...

Trudno jej było mówić, głos raz po raz zalał ją łzami. Jadzia chcąc przerwać tę rozmowę, powiedziała:

— Proszę pani, zostawmy ten temat...

— Nie, nie... Lżej mi będzie, gdy z panią o tym pomówię. Nie jest moją winą, że nie zdołałam zachować jego miłości dla siebie. Zylisłyśmy razem prawie dziesięć lat... Ale niech mi pani szczerze opowie, co zaszło między wami... Niech mi pani szczerze wszystko opowie, niech pani nie nie ukrywa przede mną... Jeden żal mam do pani, że nie opowiedziała mi pani o wszystkim zawnazem... Być może, uniknęlibyśmy katastrofy...

— Chciałam właśnie uniknąć katastrofy. Za mierzałam wyjechać, a po tym napisać do pani o wszystkim, co tu zaszło...

Pani Jeżow wykazała niezwykle hart ducha. Podczas całej rozmowy, która trwała kilka godzin, nie zdradziła się najmniejszym zdenerwowaniem, najmniejszym gniewem.

Starała się unikać wszelkich zadrażnień i na zakończenie dodała:

— Gdy pani wyjdzie ze szpitala, proszę przyjść do mnie... Wiem, że to nie jest pani wina... To moja wina... Znając naturę mego męża nie należało przyjmować na posadę tak uroczej kobiety jak pani...

**Czytajcie  
ŚWIAT PRZYGDÓD**

Jadzia miała lzy w oczach, słysząc tak serdeczne słowa z ust kobiety, którą mimo woli skrzywdziła. Obie kobiety padły sobie w ramiona i uściśnęły się serdecznie.

Dwa dni po wizycie pani Jeżow, poczuła się Jadzia znacznie gorzej. Nagle gorączka podskoczyła, zaistniała obawa komplikacji.

Wtedy to sprowadzono do szpitala młodą, piękną kobietę z przestrzeloną ręką. Kobietę tę umieszczono na sąsiednim łóżku.

Kobieta opowiedziała, że jest primabalerina Teatru Wielkiego. Podczas przedstawienia wdarił się za kulisy jakiś pijany oficer rosyjski i chciał ją porwać.

Odepchnęła go od siebie. Wtedy to wyjął rewolwer i strzelił do niej.

— Cud stał się, że kula nie ugodziła mnie w serce — opowiadała płacząc tancerka. — Gdyby tak kula przeszła moje serce! Ach, gdyby przeszła moje serce, nie żyłabym już teraz...

Nazajutrz powiedziała primabalerina:

— No, dzisiaj przyjdzie tu on! Napewno przyniesie mi kwiaty i wino! Ach, jak ja lubię pić! A pani?

— Nie, proszę pani, ja nie piję — odrzekła Jadzia.

Głowa ją bolała, nie chciała wdawać się w rozmowę z tą natrętną sąsiadką.

Ale tancerka musiała się przed kimś ze swych znajomości poszczycić:

— Napewno mnie odwiedzi... Niech pani nie sądzi, że to ten przyjdzie co strzelał. O! ten siedzi w więzieniu... Ale przyjdzie do mnie mój wielbiel... To wielka persona... Pulkownik... Iwanow używa się! Ileż to medali ma ten człowiek! Jest co prawda już niemłody, mówią, że ma córkę w moim wieku... Niech pani nie sądzi, że to jest mój kochanek!... O, nie! Mam kochankę, słodkiego chłopca, ale ten jest teraz w więzieniu, i to za jakieś głupstwo... A ten pulkownik to mnie tak uwielbia... Kupił mi pierścienek, drogocne futro...

Jadzia znów nic nie odpowiedziała, ale jej zarumieniona warz okryła się błądzą. Czuli, jak nogi i ręce jej drętwieją.

— Co się stało? Czemu pani tak zbladła? — za wolala primabalerina, widząc, jak twarz Jadzi zmieniła się. — Może zawołać siostrę?

— Proszę, niech pani poprosi siostrę... — szepetem odrzekła Jadzia.

Gdy nadeszła siostra, prosiła ją Jadzia, by ją przenieśli do oddzielnego pokoju, bo się bardzo źle czuje.

— Nie mogę tego uczynić, bez zezwolenia lekarza — odrzekła pielęgniarka.

— Ale bardzo o to proszę! — błagała Jadzia.

— Jest to zupełnie niemożliwe — stanowczym głosem powtórzyła pielęgniarka.

Gdy siostra odeszła, zawołała radośnie tancerka:

— Oto on jest! To mój wielbiel! Niech pani spojrzy jaki piękny bukiet kwiatów przyniósł... Proszę, niech pani spojrzy!... Prawda że przystojny?

Na progu sali stał Iwanow i rozmawiał z pielęgniarką, wypytując ją o coś.

Dalszy ciąg jutro.

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Ręka  
w rękę“



JUTRO OSTRZEGAM!



**GIMNAZJUM MĘSKIE**

**T-wa Szkoły Śred. w Piotrkowie-Tryb.**

ul. Pierackiego Nr. 1  
(z prawami gimnazjum państwowego)

Zapisy kandydatów do klas I, II, III i IV w terminie przedwakacyjnym odbędą się w czasie od 1 do 15 czerwca b.r.

Egzaminy wstępne zgodnie z zarządzeniem Kuratorium rozpoczną się w (terminie przedwakacyjnym) 17 czerwca.

Dzieci pracowników kolejowych, urzędników państwowych i niezamożnych korzystają ze znacznych ulg.

Uczniowie o postępach dobrych optacają w kl. I-ej takse gimnazjum państwowego.

Dyrekcja

**Po ciągnięciu miliona**

Wśród właścicieli losu Nr. 104217, na który w czwartej klasie 38-iej Loterii Klasowej padła wygrana miliona złotych



państwo Joachim i Amelia Majerowie posiadali jedną ćwiartkę, dzięki czemu zainkasowali dwieście tysięcy złotych. Pan Majer jest urzędnikiem w firmie „Petrolea” w Borysławiu, a wy-

graną kwotę zamierza przeznaczyć na budowę domu.

Szczęśliwy numer wyciągnęła p. Majerowa z pośród wielu innych, tak, że dostał się on jej wyłącznie dzięki przypadkowi. O wygranej dowiedziała się od znajomych, którzy słuchali transmisji radiowej.

Inna ćwiartka tego losu stanowiła własność p. Franciszki Cieślak, blisko siedemdziesięcioletniej staruszki, utrzymującej się z krawiectwa, oraz grona robotnic i małego wnuczka kierownika sklepu firmy „Baczewski”. Z wygranej sumy przypadło pani Cieślak trzydzieści tysięcy złotych.

Niżej podajemy jeszcze podobny współwłaściciel losu nr. 84967, na który padło 75.000 złotych. Są to pp.



Stanisław Abramczyk, Ludomir Strzembowski i Mieczysław Wróbel, wszyscy trzej ślusarze, zamieszkali w Łodzi.

Oczywiście, wszyscy szczęśliwi gracze zaopatrzyli się niezwłocznie w losy do pierwszej klasy 39 Loterii, gdyż ciągnięcie rozpocznie się już 22 b.m.

Znany pensjonat pod nazwą

**„POLANKA”**

W POBLIŻU PRYZYSTANI NAD PILICĄ, WE WŁASNYM SOSNOWYM LESIE,

już został otwarty

DUŻE i WIDNE POKOJE, KUCHNIA WZOROWA, RADIO, PATEFON.

NA PRYZYSTANI DANCINGI i KAJAKI

Dojazd z Piotrkowa-Tryb. kolejką i autobusami

Informacje w Piotrkowie u W. Pani Weberowej ul. Piłsudskiego 32, m. 11.

**Nowe odznaki kolejarzy**

Zarządzeniem M. K. (Dz.Ur. M. K. Nr. 13, poz. 90) wprowadzono (niezależnie od dotychczasowych odznak straży kolejowej) numery dla oznaczenia macierzystej Dyrekcji, które będą noszone na naramiennikach kurтки i płaszcza mundurowego, oraz odznaki służbowe ze srebrnego galonu taśmowego, z krawężnymi po 1 mm szerokimi wypustkami barwy amarantowej. Numery, oznaczające Dyrekcję, będą wykonane z białego metalu lub srebrnym haftem przy czym dla poszczególnych DOKP ustanawia się następujące numery: Warszawa — 1, Radom — 2, Wilno — 3, Poznań — 4, Toruń — 5, Katowice — 6, Kraków — 7, Lwów — 8. Wspomniane wyżej galony nosić będą

przodownicy pośrodku naramiennika, zaś starsi strażnicy będą je nosili w formie 2 kątów umieszczonych u podstaw naramiennika. Odznaką pełnienia służby u strażników będzie znaczek ewidencyjny noszony na prawym boku kurтки lub płaszcza. Znaczek ten będzie miał kształt sześciokąta, wykonanego z białego metalu z napisem na brzegu: „Straż Kolei Państwowych” i z godłem kolejowym. Na środku tarczy zaś wytłoczony będzie numer ewidencyjny danego strażnika. Numer ten będzie również wpisany do ksiąteczki służbowej strażnika. (Ag. „Echo”).

**Obwieszczenie Nr. Km 36/34.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru I-go, tamże urzędujący w myśl art. 1148 i 1149 Ustawy Post. Cyw. obwieszcza, iż w dniu 17 września 1937 roku, od godziny 10 z rana, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Piotrkowie, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości mieszkajkiej, położonej w Radomsku przy ulicy Krakowskiej Nr. 111, składającej się z placu o powierzchni ogólnej 4038 mtr. kw., na którym znajduje się dom mieszkalny murewany, piętrowy, w stylu zakopiańskim (willa), kryty dachówką paloną, z instalacją elektryczną, mieszczący w sobie na parterze 5 pokoiów z kuchnią z werandą otwartą, na piętrze zaś 4 pokoje z kuchnią i przedpokojem oraz balkonem, tudzież inne, szczegółowo wymienione w protokole opisu, sporządzonym dnia 3 czerwca 1933 r. Nieruchomość powyższa: a) w wspólnym posiadaniu z osobami obcymi, dzierżawie lub zastawie nie znajdując się, b) urządzona ma księgę hipoteczną Rep. hip. 288 w Wydziale Hipotecznym miejskim w Radomsku, c) należy na prawie własności w równych częściach do Bolesława Stefańczyka i jego żony Kasyldy Stefańczyk, d) obciążona jest długami hipotecznymi i kaucjami, w kwocie 15.400 złotych w zlocie z % i kosztami oraz innymi ograniczeniami i ostrzeżeniami w dziale III i IV wykazu hipotecznego wymienionemi, e) wyznaczona została do sprzedaży przez licytację publiczną na pokrycie należności Banku Polskiego w kwocie 9560 złotych z % i kosztami. Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 50.825 złotych, biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej. W drugim terminie licytacji, nieruchomości może być sprzedana nie poniżej 2/3 części sumy oszacowania. Akta w sprawie niniejszej sprzedaży, znajdują się w Kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Komornik: Starzewski Józef

**Obwieszczenie o licytacji ruchomości**

Sygnatura: 387/36 984/36 i 348/37  
Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb. rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie Tryb. ul. Pasaż Rudowski Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 18 czerwca 1937 r. o godz. 10 w Piotrkowie-Tryb. ul. Słowackiego Nr. 10 odbędzie się 1-sza i 2-ga licytacja ruchomości, należących do Piotra Borczyka, składających się z 3-ch bilardów firmy Wierzbowski, 48-mu gał piramidkowych, masowych, 21-tu stolików żelaznych z marmurowymi blattami, 21 kijów bilardowych, 35 krzesel różnych, 6 kanapek, 2-ch gablotek metalowych, oszklonych, lustro ściennego, 2-luster-trem, szafy sklepowej, kasy kontuarowej, stołu sosnowego i kontuaru jesionowego w poszukiwaniu należności Tamary Kotyńskiej i inn., Henryki Chyroszowej i Janiny Hłaskowej, i Gminy miasta Piotrkowa-Tryb. oszacowanych na łączną sumę zł 2025. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji i w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik A. Krotliński.

*Na fali radiowej*

**Wesołe opowiadania dla radioluchaczy**

Adolf Dygasiński zgobyl trwałą pozycję w literaturze polskiej, jako twórca „Godów Życia” i jako znawca i miłośnik zwierząt. Ale do literackiego trwałego dorobku pisarza należy kilkanaście nowel, opowiadań i obrazków z życia wsi, przeważnie kieleckiej. Żeromski uważa tę właśnie stronę twórczości Dygasińskiego za najświetniejszą, ze względu zwłaszcza na autentyczny, pełen ekspresji i prawdy język chłopski tych nowel. „Jazda z Ziurdanką”, oprócz powyżej wymienionych zalet, odznacza się jeszcze niefalszowanym, słownym humorem, który jest zjawiskiem tak rzadkim w naszej literaturze. To wesołe opowiadanie będzie nadane przez mikrofon po raz pierwszy w całości w dniach: 7, 8, 9 i 10 czerwca o godz. 21.55.



**Niemiała przygoda milionera**

Na pokładzie wielkiego okrętu transatlantyckiego, zdążającego z Gdańska do Ameryki Północnej, wydarzył się przykry skandal towarzyski. Wytworne towarzystwo złożone z bankierów, przemysłowców i plantatorów bojkotowało coraz wyraźniej znanego w Europie i Ameryce milionera, właściciela składów kolonialnych, który wyrzucając tysiące dolarów na zabawy i przyjemności, załował kilku groszy, aby zakupić preparat, stanowiący dla niego rzecz więcej wartościową od złota i dolarów. Nie będziemy ukrywać, że tym preparatem potrzebnym bogatemu amerykańskiemu był Sudoryn Ap. Kowalskiego, środek usuwający pot i niemiały woń rąk, nóg i pach, tak przykrą dla otoczenia. Gdy kapitan okrętu dowiedział się o tym przykrym bojkocie towarzyskim, posłał natychmiast milionerowi pudełko proszku Sudoryn Ap. Kowalskiego wraz ze sposobem użycia. Amerykanin zrozumiał i w ciągu niewielu godzin został przyjęty z powrotem do towarzystwa podróżnych.

Chociaż powyższa historia brzmi jak wyjętek z fantastycznej powieści to jednak zapamiętajcie ją sobie. Gryzący pot i niemiały woń rąk, nóg i pach jest uleczalna i usuwalna. Znany a niezastąpiony zgórą od pół wieku puder Sudoryn Ap. Kowalskiego w pudełku z sitkiem usuwa pot i niemiały jego woń. Do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych, drogerjach i perfumeryjach.

**Składajcie na FON.**

**Rozkład jazdy**

autobusów POTRKÓW — BELCHATÓW

z Piotrkowa do Belchatowa przez Bogdanów i Wołę Krzysztoporską o godz. 11, 16, 20.40

z Piotrkowa do Belchatowa przez Mzurki o godz. 9, 13.30 17.41,

z Belchatowa do Piotrkowa przez Bogdanów i Wołę Krzysztoporską o godz. 7.30, 11, 16

z Belchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 9.11, 13.30, 19.

**CZARY**

w Piotrkowie

Dziś Ulubienica wszystkich nieodróżniana w przepięknym filmie miłosnym p. t.

**Pałac we Flandrii**

W rolach głównych: Marta Eggerth, Paul Hartman Georg Alexander

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

**NOWOSCI**

w Piotrkowie

Wielki film lotniczy z udziałem wybitnych artystów amerykańskich na wysokości 3000 metrów p. t.

**R 107 wzywa pomocy**

Wspaniałe popisy lotnicze w r. gł. Judith Barrett William Hall

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14,